MOCNIEJSZY JESTEM CIĘŻSZĄ PODAJCIE MI ZBROJĘ

BĄDŹ GOTÓW

Luty 1954. ~ miesięcznik harcerzy ~ rok VII. nr. 2.

archiwum

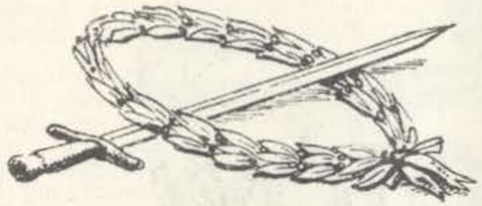

Druhny i Druhowie!

Za młodych lat słyszałem piosenkę śpiewaną przez młodą dziewczynę, piosenkę pełną tęsknoty i oddania, której początek brzmiał:

... Chciałabym serce z łona
Na Twoją złożyć dłoń
I mówić: weź je! Schroń!
Bo mi z tęsknoty skona ...

Nieudolnie szukam słów, ażeby w imieniu harcerek i harcerzy polskich rozproszonych po całym świecie, złożyć Wam nasze najlepsze serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

Słowami tej piosenki składamy w Wasze dłonie nasze serca pragnąc, ażeby one wypowiedziały to wszystko, czego usta wypowiedzieć nie mogą.

Niechżeż Pan Bóg da Wam siły do wytrwania, niech Was natchnie mądrością i roztropnością, niech użyczy Wam i Waszym bliskim zdrowia i odrobinę szczęścia ludzkiego.

Wiemy dobrze, że prawdy życia harcerskiego, że wzniosłe tego życia zasady, któreście ślubowali składając przyrzeczenie harcerskie - są żywe w Waszych sercach. Wiemy, że za stosowanie tych zasad w życiu jesteście prześladowani, jesteście poddani presji niesłychanej, presji - stosując wszystko od kuszenia szatańskiego poczynając, na torturach fizycznych kończąc. W zasięgu kremlowskiej łapy musi być prześladowane wszystko co pochodzi z Ducha. Próbuje się zgnębić tę część istoty ludzkiej, która reprezentuje nieśmiertelne pierwiastki w duszy ludzkiej, która jest istotą prawdziwego człowieczeństwa.

Dlatego też jest potworną logiką tego systemu prześladowania, gnębienia i próba rozkładu wszystkich instytucji ludzkich powstałych z Ducha. Jasne jest, że wszystkie religie, - z z religią katolicką na czele - będą gnębione; wszystkie Kościoły z kościołem katolickim na czele - będą prześladowane niemiłosiernie i nieustannie. Jasne jest również, że organizacje społeczne, wychowawcze stawiające sobie za cel wychowanie człowieka harmonijnego, człowieka u którego zarówno dusza, jak i ciało będą harmonijnie rozwinięte - muszą być w systemie sowieckim prześladowane i niemiłosiernie tępione.

W tym celu będą użyte wszystkie środki. Będą wyzyskiwać wszystkie słabostki natury ludzkiej. Będą szeroko stosowane prowokacje, przekupstwo różnego rodzaju, wszelkiego rodzaju terror moralny i psychiczny, a także tortury fizyczne.

Jeszcze straszniejszym jest kłamstwo, które staje się instytucją państwową. Zakłamuje się naukę, zakłamije się historię i całą przeszłość narodu. Zatruwa się tymi kłametwami duszę dzieci, nie mających jeszcze krytycznego rozeznania. To jest chyba najpotworniejsze z nieszczęść, jakie na nasz Kraj spadły.

Wszystko to Wy tam wiecie o wiele lepiej niż my tutaj. Chociaż wielu z n.s, którzy w swoim czasie przeszli przez więzienia i łagry sowieckie tej wiedzy nie brakuje.

Tym bardziej obowiązuje roztropna mądrość, gdyż nie wiadomo, jak długo jeszcze będziecie musieli cierpieć i walczyć.

Cóż możemy zrobić my, żyjący w wolnym świecie? Usiłujemy uświadomić świat, że to co nas spotkało dziś, jutro spotka ich, jeśli w dalszym ciągu będą panowały w tym wolnym świecie obojętność, sobkostwo i wygodnictwo, a głównie strach przed smokiem kremlowskim. Świadomość grożącego niebezpieczeństwa tylko bardzo powoli toruje sobie drogę w umysłach ludzi wolnego świata.

Na tym tle ogólnym harcerstwo polskie poza Krajem usiłuje ochronić znicz zapalony ongiś przy ognisku harcerskim, czy to w Zwierzyńcu Zamojskim, czy w Buczu, czy w Wiśle, czy w Spale, czy we Lwowie lub Wilnie - i donieść ten znicz z powrotem kiedyś do Kraju.

archiwum

INSTYTUT HIST. GEN. SIKORSKIEGO
BIBLIOTEKA

Ś. † P.

Gen. Nikodem SULIK

przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju, odznaczony Orderem Virtuti Militari IV i V klasy, Komandorią Polonia Restituta, 4-krotnie Krzyżem Walecznych i wieloma innymi wojskowymi polskimi i zagranicznymi odznaczeniami, zmarł w Londynie dnia 14 stycznia 1954 roku.

Przeniesienie ciała do kościoła Brompton Oratory nastąp. dnia 20. 1. 1954 r. o godz. 17.45.

Dnia 21. 1. 1954 r. o godz. 10 msza św., po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu Brompton, dojazd do stacji West Brompton i autobusami 74 i 28.

O tej bolesnej stracie zawiadamia

NACZELNA RADA HARCERSKA.
NACZELNICTWO Z.H.P.,
GŁÓWNA KWATERA HARCERZY,
GŁÓWNA KWATERA HARCEREK,
GŁÓWNA KWATERA SZ. HARCERSTWA

11374

Oto w tej chwili harcerki i harcerze w krajach południowych - na szczególnie wielką skalę w Argentynie przygotowują się do akcji letniej, która u nich rozpoczyna się tuż, tuż. W Anglii obecnie w okresie jesiennym i zimowym specjalnie czynne jest Starsze Harcerstwo w organizowaniu i pomocy w prowadzeniu szkółek niedzielnych w zakresie przedmiotów ojczystych oraz przy organizowaniu gromad duchowych.

Ostatnio w dniu 12 i 13 grudnia w Sheffield odbyła się konferencja Starszoharcerska, w której wzięło udział około 150 harcerek i harcerzy z 23-ch kręgów starszoharcerskich z terenu W.Brytanii z udziałem delegacji francuskiej W konferencji wzięli udział również Naczelniczka Harcerek dhna.hm. Ela, przedstawiciel Naczelnika Harcerzy dh,hm. W.Dłużewskiego - druh hm.K.Obtułowicz, Naczelny Kapelan ks.kan.Gogoliński i Przewodniczący Z.H.P. poza granicami Kraju W charakterze gości obecni byli: p.gen. W.Anders, Prezes Zjednoczenia Polskiego w W.Brytanii, Prezesi Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału Stow.Pol.Kombatantów.

Dwudniowe i całonocne obrady objęły sprawozdania poszczególnych kręgów za rok ubiegły i opracowanie wytycznych i programów pracy na rok przyszły.

Obradom przewodniczył dh.hm.K.Sabbat - Kierownik Starszego Harcerstwa. Współpraca ze skautingiem międzynarodowym przyjazna naogół na szczeblu drużyn w terenie - trudniejsza jest na szczeblu najwyższym.

Trudności są dość naturalne na obcej ziemi. Rozległość przestrzeni trudności komunikacyjne, szczupłość środków - wszystko to hamuje pracę, tym bardziej, że wszyscy członkowie dorośli Związku muszą ciężko pracować na kawałek chleba.

Zachowujemy jednak głęboką wiarę, że wysiłki nasze nie pójdą na marne i że kiedyś pochodnię ze zniczem harcerskim przyniesiemy do Kraju i wspólnie z Wami przy ognisku harcerskim zaśpiewamy "Wszystko co nasze..."

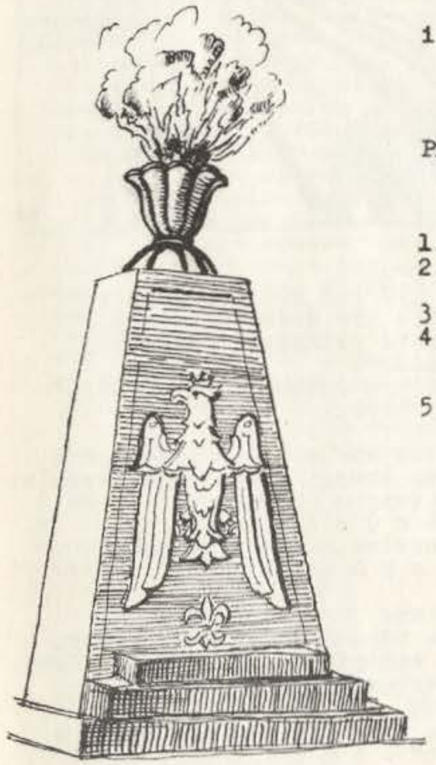

Czuwaj! Druhny i Druhowie
i niech Was Pan Bóg ma w swojej opiece.

Gen. bryg. Nikodem Sulik

Przewodniczący Z.H.P.poza granicami Kraju.

Naczelnictwo zarządza:

1. Żałobę w Związku do dnia 25, lutego 1954.
2. Sztandary, proporce i oznaki organizacyjne okryć krepą.
3. W okresie żałoby nie organizować zabaw.
4. W ośrodkach pracy zorganizować zbiórki i wziąć udział w Mszach św. odprawionych na intencję zmarłego Przewodniczącego.
5. Wszyscy, którzy pragną przyczynić się do odprawienia Mszy św. Gregoriańskiej proszeni są o nadsyłanie ofiar na adres Naczelnictwa z wyraźnym podaniem celu wpłaty.

Pogrzeb ś.p.gen. Nikodema Sulika był jedną z największych manifestacji żałobnych polskiego Londynu. W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział około 2000 osób.

Liczna grupa instruktorów oraz reprezentacje harcerek i harcerzy oddały ostatnią przysługę swemu Przewodniczącemu. Imieniem Związku Harcerstwa Polskiego przemówił M. Grażyński.

W Zmarłym tracimy prawdziwego przyjaciela.

BOGARODZICA.

Maria Konopnicka

Nigdym ja ciebie, ludu, nie rzuciła,
Nigdym ci mego nie odjęła lica,
Ja - po dawnemu - moc twoja i siła!
... Bogarodzica!...
Rzeszom ja twoim skróś zmierzchów hetmanię
Jako w zaranie.

Przed tobą i przy tobie stoję,
Z bojowym hasłem, z piór orlich szelestem,
A kiedy ducha bierzesz na pierś zbroję,
Tarczą ci jestem...
I w klęsce nawet w blask odziewam złoty
Poległe roty.

Sztandar ja niosę ponad ziemię wzbity,
Iżby go oczy gasnące widziały,
Iżby znak mój powiewał w błękity,
Jako za dni chwały,
Sztandar ja niosę, a nie puszczam z ręki
Mimo wiek męki.

A choć go dzisiaj wiatr nie żenie chyży,
Co orły białe porywał na boje,
Choć poczerniały u mogił, u krzyży
Proporce moje, -
Lecz żołnierzowi sztandar i zwinięty
Drogi a święty.

Żołnierze, sąście zawołania mego
I mej chorągwi towarzysze wierne,
I poprzez wieki rubieży mych strzegą
Duchy pancerne...
Żołnierze, sąście! Sąście kość orłowa
Rycerzy słowa.

A ja was wiodę i stawiam, gdzie trwoga
Przez sioła, grody, a przez ziemie rolne,
I tak sprawuję zdane mi przez Boga
Hetmaństwo polne.
Od mej buławy idzie rozkazanie
Szumem po łanie.

A ja was wiodę, niewiasty i męże,
Nad mury fortec i na twierdzy bramy,
Bo choć dziś insze bronie i oręże,
Lecz bój ten samy!
A przebojowan musi być i będzie
- W mojej komendzie.

Ten tylko [illegible] lud upada w cienie,
Który sam sobie nie dochował wiary.
Temu, co stracił sztandaru widzenie,
Na nic sztandary.
Mocnym i wiernym duchom ja przewodzę
W wolności drodze.

A wy się czujcie, nie jak luza marna,
Co krzykiem trwogi przed bojem wybucha
Lecz jako zwarta chorągiew i karna,
Na żołdzie d u c h a,
I jak rycerstwo, któremu hetmani
N i e b i e s k a P a n i.

Tak, odnowione jest zaprzysiężenie
Hetmaństwa mego i rycerskiej wiary,
A teraz - wznieście nad groby i cienie
Światła, sztandary,
S c h e d a w y m e j a
i m o j a d z i e l n i c a
... B o g a r o d i c a !...

NWH
archiwum

Dwudziestka

W ostatnich kilku tygodniach szczep 20 drużyny jazłowieckich harcerzy przeżywał dwie szczególne ważne w historii szczepu imprezy Pierwszą był św. Mikołaj a drugą opłatek.
Obydwie imprezy odbyły się w lokalu Ułanów Jazłowieckich, którzy opiekują się naszym szczepem.
Na Mikołaju poza drużyną i wędrownikami zebrali się licznie Jazłowiacy. Program był wesoły i bogaty. W części oficjalnej przedstawiciel koła wręczył szczepowemu piękny proporzec harcerski-pamiątkę po jazłowieckich harcerzach z ostatniej wojny. Następnie prezes koła, bardzo przez nas lubiany, zwrócił się do nas w prostych żołnierskich słowach z Prośbą, aby ten proporzec znów zaczął żyć wśród nas. Staliśmy w zwartym szeregu wsłuchani w słowa najstarszego stopniem i wiekiem Jazłowiaka, który przez wręczenie proporca przyjmował nas równocześnie do rodziny Jazłowieckiej.
W części wesołej odbyła się herbatka zorganizowana przez troskliwych opiekunów. Potem przyszedł św. Mikołaj. W jaki sposób przyszedł i jak wyglądał to, pozostanie tajemnicą naszego szczepu. Dodam tylko, że wyglądał naprawdę po harcersku i był dowcipnie pomyślany. Każdy dostał jakiś prezent, tylko "biedny" Jurek, który otrzymał z nas wszystkich co do rozmiarów największą paczkę, stwierdził po dziesięciu minutach mozolnego rozwijania, że wśród ogromnej sterty papieru jest tylko jeden - g u z i k - powitany huraganowym śmiechem rozbawionej braci. Autora dowcipu detektywi szczepu pomimo zasięgania porad w Scotland Yard dotychczas nie wykryli. Na zakończenie odbył się kominek pomysłowo przeplatany pieśniami harcerskimi, ludowymi i wojskowymi, oraz gawędą o historii pułku Ułanów Jazłowieckich oraz gawędą szczepowego na tamat historii szczepu i drużyny, która w tym roku na wionę będzie obchodziła pięciolecie swego istnienia. Przyjemny wieczór zakończyliśmy kręgiem i odśpiewaniem "idzie noc..."
Nie upłynął nawet miesiąc. a nasza kochana brać szczepu dwudziestki i znów napełniła gwarem ciche mury domu koła jazłowieczczyków, by obchodzić swój opłatek. Po powitaniu miłych gości: kmdta Chorągwi, przedstawiciela Jazłowiaków i po złożeniu życzeń "Dosiego Roku" zasiedliśmy do przykrytego białym obrusem stołu, ozdobionego pachnącą jedliną, a by pośpiewać kilka pięknych polskich kolęd, których czar wpółmrocznej ciepłej sali szczególnie działał na naszą brać. Nastrój był wyjątkowo dobry i przyjemny. Później nasi wędrownicy/chluba szczepu podali herbatę i ciastka przygotowane przez nasze "mamy". W części drugiej odbył się kominek pełen humoru i dowcipu, na który składały się dobrane pokazy i piosenki. Należy wspomnieć o "solowym " występie zucha Marysia, który odśpiewał bojowo jedną z zuchowych piosenek
Tradycyjną gawędą Dha Kmdta Chorągwi skierowaną tym razem do wędrowników, pieśnią: Już do powrotu ... oraz kręgiem zakończyliśmy tę miłą imprezę.

Bądź Gotów na cenzurowanym

W związku z tym, że Bądź Gotów rozpoczyna VII rok wydawniczy, uważam artykuł "Upartego czytelnika" pt. "Sąd nad Bądź Gotów" na czasie, choć nie na miejscu /inna rzecz, że w obecnej chwili innego miejsca nie ma/.

Treść całego artykułu streszcza się dla mnie w zdaniu tam zawartym: "Czy redakcja ma jakiś określony program pisma, jakąś linię, czy też działa przypadkowo i zapełnia 16 stron czym się da i jak się da?"

Przeglądając kilka ostatnich numerów, dochodzę do wniosku, że redakcja zapełnia numer czym się da, aczkolwiek może mieć program pisma i pewną wytkniętą linię.

Byłem sam wydawcą pism harcerskich i członkiem komitetów redakcyjnych i wiem jak to trudno wydawać pismo harcerkie, a jeszcze trudniej utrzymać pewną stałą linię i poziom.

Trudności są zawsze te same: brak pieniędzy i brak ludzi piszących w ogóle, a ciekawie i na właściwy temat w szczególności.

Moje uwagi podane niżej nie wypływają z niedoceniania wysiłków redakcji czy też chęci krytykowania dla samej krytyki, lecz pragnę dopomóc redakcji wejść na właściwy tor.

Wydawnictwo B.G. firmuje Główna Kwatera Harcerzy, firma bardzo poważna, zatem jej organ musi stać na odpowiednim poziomie.

Przechodzę do istoty rzeczy w stylu telegraficznym z braku czasu na rozpisywanie się długo:

1. Dla kogo Bądź Gotów ma być wydawane i redagowane? Czy dla harcowników, czy dla wędrowników, dla drużynowych czy może dla harcmistrzów? Czy dla harcerzy czy i dla nieharcerzy zarazem?

Biorąc pod uwagę szczupłość nakładów B.G. oraz wielkie potrzeby młodzieży harcerskiej rozsianej po wszystkich kontynentach, uważam, że B.G. winno być redagowane pod kątem widzenia potrzeb młodzieży harcerskiej zorganizowanej w drużynach oraz samotnych harcerzy i sympatyków naszych wśród młodzieży polskiej.

Poza tym winien być określony wiek młodzieży, dla której redagujemy B.G. Intencją założycieli było redagowanie pisma dla młodzieży do 15 lat i ten wiek trzeba utrzymać jako najliczniej reprezentowanej w organizacji. Trudno w jednym piśmie umieszczać stale materiał dla chłopców młodszych, starszych, dla drużynowych i harcmistrzów. Każdy numer musiałby być bardzo obszerny, co pociągnęłoby za sobą duże koszta bez pożytku.

Znacznie lepiej będzie, jeśli B.G. raz czy dwa razy do roku wyda dodatki dla wędrowników i instruktorów.

Naturalnie nie można liczyć na prenumeratę B.G. przez instruktorów. Instruktorzy nie czytują pism młodzieżowych w całym tego słowa znaczeniu, a jedynie przeglądają je z obowiązku instruktorskiego, by orientować się w poziomie pisma, wy wypowiedziach młodzieży i poznać nowe młode pióra.

2. Szata zewnętrzna: B.G. winno być drukowane i posiadać większy format 2 - 3 szpaltowy.

Jeżeli chcemy zdobyć 1000 prenumeratorów, pismo musi być pociągające i estetyczne dla oka.

W dzisiejszej erze energii atomowej, telewizji, samolotów odrzutowych pisemko powielane nawet metodą fotograficzną jest anachronizmem i może być odpowiednie, jeżeli jest wydawane przez drużynę czy hufiec, ale nie przez G.K.H.

Format winien być powiększony, gdyż przy wielkich rozmiarach pism amerykańskich i angielskich, format B.G. wygląda zbyt skromnie. Wielkość dawnych pism poznańskiego "Czuj - Ducha" i indyjskiego "W kręgu pracy" wydaje mi się odpowiedniejsza.

Nasuwa się pytanie skąd wziąć pieniądze na takie wydawnictwo. Operując dotychczasowymi funduszami należałoby przejść na dwumiesięcznik lub kwartalnik, albo połączyć wydawnictwa organizacji harcerek i harcerzy. Byłyby wówczas większe fundusze oraz większy komitet redakcyjny do dyspozycji. W Indiach, w Afryce i Palestynie były wydawane pisma łącznie dla harcerek i harcerzy z zupełnie dobrym rezultatem i nie widzę powodu dlaczego nie można próbować tego obecnie.

Treść pisma: musi być dostosowana do wieku chłopców i dziewcząt a więc 11 - 15 lat i powinna zaspokajać wszystkie zainteresowania i potrzeby pracy harcerskiej. Pismo musi mieć kilka działów redagowanych przez osobnych redaktrów, przyczem każdy dział powinien być wyraźnie zaznaczony.

Za niezbędne uważałbym działy:

a/ ideowo wychowawczy /gawędy opowiadania/,
b/ metodyka pracy zastępu /układanie programów pracy zastępu, planowanie zamierzeń, prowadzenie zbiórek i gier, konkursy, współzawodnictwo/,
c/ technika skautowa: terenoznawstwo, pionierka, samarytanka, sygnalizacja, gotowanie, obozownictwo, wycieczki/,
d/ wynalazki i odkrycia /radio, telewizja, lotnictwo, energia atomowa, chemia w życiu codziennym /,
e/ kronika organizacyjna przedstawiająca pracę drużyn.

Ażeby pismo było interesujące i każdy numer oczekiwany w terenie, musi być żywo redagowane, mając zapewnioną stałą współpracę szeregu speców.

Za pewne artykuły winno być płacone honorarium; niestety, ludzie, którzy potrafią pisać i mają o czym pisać, zazwyczaj nie mają czasu pisać za darmo szczególnie w terminach im podanych.

Piszących należy poszukiwać i spoza harcerstwa.

hm. B.M. Pancewicz

List otwarty

Zacznę od pytania: Drogi Druhu ! czy "Bądź gotów " uważacie za sprawę wyłącznie i tylko redaktora, który był tak naiwny i podjął się ciężkiego obowiązku, czy też sądzicie, że pismo "Bądź gotów" m u s i być t r o s k ą n a s w s z y s t k i c h od instruktorów przez hufcowych, drużynowych, zastępowych aż do ostatniego harcerzyka włącznie ? !!

Niestety rok ubiegły wykazał, że "B.G." to tylko codzienny ból głowy redaktora i nikogo więcej. Kwitariusz przychodowy administracji B.G. wykazuje 72 pozycje wpłat, czyli 72 prenumeratorów uiściło całoroczną lub częściową prenumeratę. Ponieważ wydawaliśmy po 4oo egz nru 1 - 9 a po 5oo od nru 1o, zatem 428 egz. rozchodzi się za darmo, albo wala się po półkach jako bezużyteczna makulatura.

Liczba listów do redakcji nie przekracza 2o - zresztą łatwo się zorientować na podstawie rocznika 1953 ilu mamy korespondentów czy stałych autorów.

Różni "dygnitarze" harcerscy uważają, że powinni otrzymywać łaskawie pismo bezpłatnie z tytułu swych urzędów, zaszczycając tym redakcję ...komendanci zaś terenowi mają tyle spraw , że nie mają czasu pomyśleć o zorganizowaniu sieci korespondentów i kolporterów prasowych, bo Polacy w ogóle a harcerze w szczególności to - bractwo niepiśmienne; drużynowi, zastępowi a tymbardziej maluczcy harcerze niezawsze wiedzą o istnieniu Bądź gotów. Drużyn prenumerujących pisemko jest zaledwie kilka. Nieraz nie można się doprosić o adresy drużyn i poszczególnych druhów, którym chcielibyśmy wysłać pismo.

Uważam bowiem, że skoro już wysyłamy pismo za darmo to raczej wysyłajmy je m ł o d z i e ż y a nie s t a r y m czy starzejącym "piernikom", którzy jak zapewnia Druh Bronek i tak go nie czytują.

Obejmując redakcję w kwietniu 53 prosiłem wszystkich o rzetelną współpracę wyrażającą się:

w 1. podawaniu adresów komu wysyłać Bądź gotów ,
2. zaprenumerowaniu pisemka,
3. nadsyłaniu korespondencyj z życia terenu,
4. zorganizowaniu sieci kolporterów.

Długą i żmudną robotę przygotowania numeru do druku i rozesłania do prenumeratorów wykonuje się obecnie w zespole dwuosobowym, co na możliwości harcerskie stanowczo za ubogim !

Można być upartym, wytrwałym czy entuzjastycznym w pracy, ale jeżeli stale t r a f i a m y w p r ó ż n i ę, zaczynają nas opadać wątpliwości czy jesteśmy na właściwej drodze.

Tego s p r a w d z i a n u czy uderzamy w próżnię, czy trafiamy do mózgów i serc, potrzeba w tej chwili redakcji jak najwięcej. Nawet najbardziej mocne wymyślania przyjmujemy z ochotą, bo pocieszamy się, że Bądź gotów nie poszło do kosza.

Braci harcerska: przemów i pisuj do redakcji a rzeszo instruktorska od harcmistrzów do zastępowych włącznie chwyć za pióro i zabieraj głos na szpaltach Bądź gotów, które jest naszą wspólną sprawą anie wyłączną trybuną redaktora, który nieraz z konieczności, dla braku materiału z terenu, musi zapełniać stronice materiałem "pożyczonym".

C Z U W A J !

Redaktor

archiwum

Kącik zastępowych

hm W.SZ.

Zbiórka zastępu składa się z kilku zasadniczych elementów,które stanowią szkielet zbiórki:

1. Rozpoczęcie zbiórki
2. Pogawędka lub gawęda,
3. Gry,
4. Harce,
5. Śpiewy,
6. Sprawy bieżące,
7. Zakończenie zbiórki.

Wewnętrzne elementy zbiórek 2 - 6 mogą ulegać redukcji oraz przestawieniu, zależnie od planu i potrzeb zastępu oraz tematu zbiórki.

Omówmy poszczególne elementy:

Ad 1.Rozpoczęcie zbiórki odbywa się zazwyczaj uroczyście.Zastęp zbiera się i ustawia w szyku zastępowym,który sobie zastęp ustali i przyjmie.Najczęściej używanym przez harcerzy szykiem zbiórek zastępu jest zbiórka w kręgu lub półkręgu.Zastępowy zwołuje zastęp do kręgu zawołaniem zastępu.W świetlicy zebranie rozpoczyna się też w kręgu często chwytem za ręce.Zastęp śpiewa pieśni zastępu. Zastępowy sprawdza obecność i wpisuje do książeczki zastępu.Zbiórka może się rozpoczynać również w dwuszeregu lub w szeregu,mogą być bardzo krótko stosowane elementy musztry.Może być złożony raport przez podzastępowego.Po raporcie następuje powitanie chorągiewki zastępu przez jej salutowanie lub dotknięcie.Po ogłoszeniu otwarcia zbiórki każdy z członków zastępu składa krótkie sprawozdanie z wykonania podjętych przez siebie lub wyznaczonych przez zastępowego ćwiczeń i prac od czasu ostatniej zbiórki.

Ad 2.Pogadanka albo gawęda nie powinna trwać dłużej jak 5-10 minut + 5 min. zapytań członków zastępu.Jest to najtrudniejsza część zbiórki.Potrzeba bowiem umieć barwnie i ciekawie mówić i opowiadać oraz dobrać odpowiedni temat.Gawęda czy pogadanka dotyczy albo ideologii harcerskiej,prawa i przyrzeczenia,albo życia współczesnego,gospodarczego czy historycznego.Bardzo często zastępowy odczyta zamiast gawędy jakiś wyjątek z pisma młodzieżowego,powieści i tp.

Nie mogą być czytane wykłady techniczne,gdyż przygotowujemy do stopni tylko przez praktykę i ćwiczenia czy gry.Tak samo nie nadają się do czytania wzniosłe gawędy,bo wypadają nudno.Zostają więc krótkie opowiadania i nowelki harcerskie,które wszyscy lubią słuchać,książki pełne przygód a także kroniki drużyny czy zastępu.

Pogadanka musi być żywa,opowiadający musi znać sprawę a zakończyć zawsze warto streszczeniem,by uświadomić chłopcom zagadnienie.

Warto zwrócić uwagę na z a p y t a n i a chłopców po gawędzie.Pytania chłopców i odpowiedzi zastępowego pozwalają na dokładne i gruntowne zapoznanie się z tematem a najczęściej nasuną zastępowemu tematy do nowych gawęd.

Najlepiej tak postawić zagadnienie,by wszyscy chłopcy brali udział i wypowiadali swe uwagi i myśli.Zastępowy zbiera całość wypowiedzi i ustala pogląd. sąd całego zastępu.W sprawie gawęd ideowych należy pamiętać o tym,że w harcerstwie nie należy zbyt wiele m ó w i ć o ideałach. Zastępowy musi wyczuć chwilę, kiedy harcerz w braterskiej atmosferze sam chce wypowiedzieć swoje tęsknoty za ideałem. Zdarza się to po pewnych głębszych przeżyciach harcerskich. Gawęda taka jest wypowiedzeniem się tęsknot całej gromady w zastępie. Rutyna nakazująca na każdej zbiórce gawędę ideową jest raczej szkodliwa niż pożyteczna. Co innego gawęda czy pogawędka o wiadomościach harcerskich.

Ad.3. G r a musi być ciekawa, musi czegoś nauczyć. Mogą się one odbywać w izbie,na podwórzu, w terenie. Zależnie od tego, gdzie się odbywa zbiórka, wybieramy odpowiednią grę. Jedne gry kształcą spostrzegawczość, inne pamięć , orientację, zręczność itd.

Wszystkie te cechy człowieka jak spostrzegawczość, pamięć, szybkość orientacji, zręczność, zmysły, kształcimy w harcerstwie przez gry.Dlatego przywiązujemy tak wielką wagę do nich.Winny one być w programie każdej zbiórki harcerskiej.Zastępowy m u s i u m i e ć kilkanaście takich gier.Nauczy się ich na kursie zastępowych,na zbiórkach zastępu zastępowych.Zanotuje je w swoim dzienniczku.Korzysta z podręczników:J.Dąbrowski:Gry i zabawy w izbie harcerskiej, Grodecka i Zwolakowska: Cwiczenia i gry.

archiwum

Ad 4. H a r c e : j e s t t o n a j i s t o t n i e j s z a c z ę ś ć z b i ó r k i: sens całego harcerstwa - h a r c o w a n i e.

Co rozumiemy przez harce? Są to gry kształcące w zakresie techniki harcerskiej.Dzielimy je na:samarytańskie,terenoznawcze,sygnalizacyjne,tropicielskie z zakresu węzłów,obozownictwa i td.Gry te wiąże z życiem moment przygody i uczestnictwa w zastępie.Te dwa czynniki :przygoda i zastęp ożywiają wspomniane gry.Harce to szereg gier i przeszkód skautowych,które trzeba pokonać,ażeby zdobyć,osiągnąć postawione zadanie i wygrać zawody.

Np. 1.Macie liny,zróbcie z nich drabinkę sznurową i przejdźcie na drugą stronę potoku.

2.Macie sznurek,przepalcie go między tymi węzłami.

3.Zróbcie zdjęcie zastępowego,ale tak,by tego nie zauważył .

4.Rozpalcie na tej pięknej polanie ognisko,ale tak,by potem nikt nie poznał,że tu byliście i paliliście ogień.

5.Przetnijcie tę linę bez użycia ostrych narzędzi /obawa redakcji:w żadnej drużynie nie będzie ani jednej całej liny ! ! /

W harcach krzepną siły harcerzy.Powstaje chęć pokonania przeszkody. Dlatego harce kształcą i przygotowują do życia,które zresztą harcerz uważa za wielką g r ę .Jednostką harcu jest zastęp.On otrzymuje zadanie.

Gry przeprowadza zastęp.Dlatego na wielkich zlotach harcerskich jednostką organizacyjną i metodyczną w przeprowadzeniu wielkich harców jest zawsze i tylko zastęp.P r z y g o t u j w i ę c d r u h u z a s t ę p o w y swój zastęp do harców w drużynie,hufcu,chorągwi,a tym samym pośrednio do g r y w ż y c i u G r a t a m u s i b y ć u c z c i w a i s z l a c h e t n a.

Tematy harców znajdziesz w każdym podręczniku techniki harcerskiej, w czasopismach,w Wyrobka:Harcerz w polu,Jasińskiego:Gry terenowe.

Ad 5.S p i e w odgrywa wielką rolę w życiu zastępu.Bez niego nie ma ducha zastępu.On nam również zezwala na realizowanie pogody i wesołości harcerskiej. Na każdej zbiórce należy śpiewać.Dwie lub trzy piosenki należy powtórzyć,a jednej przynajmniej zwrotki jakiejś nowej piosenki musimy się nauczyć na zbiórce. Podajemy najpierw tekst piosenki,chłopcy ją wpisują w dzienniczkach a potem próbujemy śpiewać.Jeżeli zastępowy nie jest"śpiewakiem" pomaga mu "zapiewała"— zastępu który napewno zna wiele melodii i w lot chwyta każdą nową.Ustna harmonijka,jakiś instrument pomagają wspaniale.Spiewamy przy każdej okazji.

Ad 6.W sprawach bieżących załatwiamy kwestię opłat,komunikatów,prenumeraty "Bądź Gotów",sprawy administracyjne,mundurowe/raty na mundurki zamówione itp./.

Z a p o w i a d a m y n a s t ę p n ą z b i ó r k ę

Ad 7.Podczas zakończenia zbiórki chłopcy ustawiają się w kręgu lub dwuszeregu Otrzymują polecenia w sprawie ćwiczeń,które mają wykonać do następnej zbiórki. Są one związane z gawędą,albo odbytymi ćwiczeniami,harcami.Zastępowy przypomina następną zbiórkę,co mają przynieść ze sobą i jak się ew.ubrać,jeśli idziemy na "wykapkę" i..."baczność" :śpiewamy hymn państwowy lub harcerski,pieśń drużyny lub modlitwę harcerską i okrzykiem "Czuwaj " ! zamykamy zbiórkę.

Dwie trzecie zajęć harcerskich odbywa się na otwartym powietrzu,w polu.

Zastępowy pamięta,że:

1.zbiórka w polu musi być starannie przygotowana co do czasu,terenu,treści ćwiczeń,zgody rodziców i sprzętu potrzebnego do gier.

2.zbiórka w polu zajmie dwa razy więcej czasu niż zbiórka w świetlicy.

Zbiórki w świetlicy są potrzebne ,ale mogą zajmować tylko jedną trzecią ogólnej ilości zbiórek i gdy zajmują już połowę ilości zbiórek,wówczas zastępowy powinnien się niepokoić,że zastęp jest na fałszywej drodze.

Prace harcerskie zasadniczo odbywają się w polu i z tej drogi zastępowemu schodzić nie wolno.Gdy tylko pogoda i warunki sprzyjają,należy z zastępem ruszać w pola,lasy,bo inaczej chłopcy się nam"zastoją",zrobią ociężali.

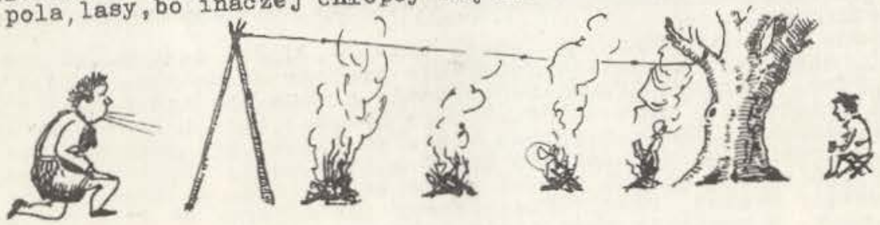

Mały Bizon

Arkady Fiedler

Zajście z Buxtonem.

Jestem Indianinem z bitnego szczepu Czarnych Stóp. Ojczyzna moja należy do krain najpiękniejszych na świecie. Są to prerie u podnóżych Gór Skalistych, tam rozcina ją granica między Kanadą a Stanami Zjednoczonymi, prerie niezwykle rozfalowane, jak gdyby twórczy wicher wzburzył morze bujnych traw. Liczne rzeki, spływające ze śnieżnych stoków górskich, wyżłobiły tu głębokie doliny, a w tych dolinach w gąszczu leśnym roiło się od wszelakiej zwierzyny.

Zwierząt futerkowych, zwłaszcza bobrów, było u nas dawniej tak wiele, że wszystkie sąsiednie szczepy, a więc Kry, Assiniboinowie, Siouxowie, Wrony, wkradały się na nasze łowiska i trzeba było staczać z nimi bezustanne walki. Jeszcze gorzej było z białymi łowcami, którzy wdzierali się do nas od przeszło wieku i mieli znakomite strzelby. Ale im wszystkim szczep nasz dawał radę, natomiast był bezsilny wobec innej, zabójczej broni, jaką biały człowiek tam przywlókł: czarna ospa, srożąca się na preriach w 1838 roku wyniszczyła trzy czwarte naszego szczepu.

Wyszliśmy z tej klęski osłabieni, chociaż nie mniej bitni, może nawet odważniejsi i bardziej nieustępliwi niż poprzednio. Zawzięcie walcząc z sąsiednimi szczepami utrzymywaliśmy nasze bogate łowiska, a zachłanność białego człowieka dawała nam się teraz mniej we znaki. Po prostu żyliśmy na uboczu. Złowieszcze szlaki białego człowieka poszły innymi drogami. Szlaki jego wiodły do krain, gdzie w ziemi znajdowano złoto, więc do Kalifornii, do Colorado, do Wyomingu, do Czarnych Gór. U nas złota nie było. Nie potrzebowaliśmy staczać rozpaczliwych wojen, jak Siouxowie i Szijenowie, nasi sąsiedzi na południu. To oczywiście nie uchroniło nas od losu wszystkich innych Indian: Amerykanie, a nieco później po nich Kanadyjczycy, opanowali prerie i Góry Skaliste zwykłą siłą swej przeważającej stokrotnie liczby i zmusili nas do pójścia na ograniczone tereny tak zwanych rezerwatów. Począwszy mniej więcej od roku 1880 nastała u nas smutna era białego człowieka, kiedy to wielkie stada bizonów, nasz główny pokarm, stopniały zastraszająco szybko pod strzelbami amerykańskich myśliwych.

Urodziłem się akurat na pograniczu tych dwóch wielkich okresów na preriach, okresu indiańskiego i okresu białego człowieka. Młodość miałem jeszcze niezmiernie szczęśliwą. Wędrowaliśmy wciąż swobodnie po preriach, podniecające utarczki z innymi szczepami dopiero zanikały, a biała ręka jeszcze nie była tak twarda i nie dławiła naszej wolności. W obozach Indian rozlegały się wesołe śpiewy i tańczyli wojownicy, chociaż czuliśmy, że zbliżało się do nas nieubłagane przeznaczenie.

Jedno z pierwszych dziecięcych przeżyć, jakie z tych lat pozostaje mi w pamięci, dotyczyło właśnie zagadnienia białego człowieka. Między moim ojcem i moim stryjem, Huczącym Grzmotem, wybuchła głośna sprzeczka. Ostre ich słowa jak gdyby przebudziły mnie do świadomego życia. Siedzieliśmy przy ognisku w obszernym namiocie. Na dworze była wichura; często jej podmuchy wpadały do środka i szarpały ognisko, aż dym gryzł mnie w oczy. Siedziałem przytulony do boku ojca, który coś głośno prawił ponad moją głową. Na przeciw nas siedział stryj, Huczący Grzmot, równie rozgniewany jak ojciec. Do dziś pamiętam jego pałające oczy. W namiocie było wiele ludzi.

Wtedy nie rozumiałem dobrze, o co chodziło, i dopiero znacznie później

archiwum

uświadomiłem sobie przyczynę zatargu. Stryj sprzyjał Amerykanom niemal służalczo i córkę swoją chciał oddać za żonę jednemu z nich, handlarzowi Dickowi Ruxtonowi. Ówże Dick przebywał w naszym obozie i miał najgorszą opinię: rozpijał młodych wojowników. Ojciec mój sprzeciwiał się temu małżeństwu, lecz stryj obstawał uparcie przy swoim postanowieniu. Za córkę miał dostać od Ruxtona suty dar w towarach. Stryj wierzył w amerykańską potęgę pieniądza.

- Nie wierz im, bracie - wołał ojciec - nie ufaj im! Wszelkie zło, zatruwające dziś nasze serca, pochodzi od nich. Pamiętaj straszliwą chorobę w dawnych latach. Zgasiła moc naszego szczepu...

- Ginęli na ospę także wa-szi-czu, biali ludzie! - Odparł wyzywającym głosem stryj.

- Biali handlarze wpychają nam wódkę. Każą nam pić do utraty zmysłów. Potem oszukują nas w bezczelny sposób. Twój Dick...

- Bardziej winni są ci, którzy piją, aniżeli ci, którzy wódkę sprzedają! - krzyknął stryj. - Odmawiajcie picia, nie będą wam sprzedawali. A Dick chce słuszną cenę zapłacić za moją Nemissę.

- Chciwość odebrała ci bystry wzrok, bracie. Czy już zapomniałeś o wielkim nieszczęściu naszego obozu? Wtedy dorastaliśmy do wieku wojownika. Czy mam ci przypomnieć zdradziecki napad białych ludzi? Żyliśmy z nimi w zgodzie, nie było wojny, nie było zwady. Żołnierze przyjechali do naszego obozu. Bez przyczyny, znienacka zaczęli mordować naszych: bezbronnych wojowników, starców, kobiety. Zginął nasz najmłodszy brat, miał sześć lat. Zginął nasz kuzyn, Wędrujący Wilk. Zginęła jego matka. Takiej rzezi nie zapomina, kto ma rozum i wątrobę. -

- To głupstwo odgrzebywać dawne wypadki. Działy się kilkanaście "wielkich słońc" temu.

- Mylisz się! Kilkanaście lat nie potrafi zatrzeć pamięci...

Przed namiotem rozległy się ochrypłe wołania i wszyscy przy ognisku umilkli. Poznali głos Dicka Ruxtona. Handlarz gwałtownym ruchem rozwarł wejście do namiotu i wkroczył do środka. Stanął osłupiały na widok tylu zebranych. Niepewnie chwiał się na rozstawionych nogach, w ręku trzymał butelkę. Wodził dookoła pijanym wzrokiem; gburowaty śmiech wydarł mu się z gardła.

- Well, wszyscy krewni z pomiotu mej czerwonej narzeczonej są w jednej kupie.

Przystąpił do mego ojca, siedzącego najbliżej wejścia, i przytknął mu butelkę nakazując:

- Pij szwagrze!

Ojciec odsunął łagodnie jego rękę:

- Nie piję, dziękuję.

- Pij!! - wrzasnął Amerykanin i chciał wlać wódkę przemocą do ust.

Wtedy ojciec wytrącił mu z dłoni butelkę, która zatoczyła łuk w powietrzu i padła gdzieś w szary kąt namiotu.

- Goddam You! - zapienił się Ruxton, gwałtownym ruchem dobywając zza pasa rewolwer. Lecz zanim skierował broń na ojca, doskoczyło do niego kilku wojowników i obezwładniło go. Powstał zgiełk. Przyjaciele ojca chcieli Ruxtona zabić, lecz zwolennicy stryja zasłonili go swymi ciałami.

Jak wielu Amerykanów na preriach, Ruxton miał twarz zarośniętą bujną brodą aż po uszy. Wydawał mi się uosobieniem odrażającej brzydoty, jakimś upiorem. Indianie nie mają zarostu na twarzy. Podczas szamotania się brodacz ryczał z wściekłości i był bardziej podobny do złego ducha niż do człowieka. I to był rzeczywiście nasz zły duch.

Wszyscy zerwali się i biegli to tu, to tam, tylko ja jeden pozostałem przy ognisku, zdrętwiały z przerażenia. Widziałem dwie grupy, rzucające sobie wrogie słowa. Kłótnia napędziła mi wielkiego strachu, jak gdyby dziecięcy instynkt wyczuwał tragedię, zagrażającą istnieniu szczepu: rozłam na dwa obozy.

Dick Ruxton nie był jedynym Amerykaninem w naszym obozie. Miał ze sobą kilku uzbrojonych po zęby towarzyszy. W kilka godzin później, o świcie, ludzie ci wykradli Nemissę, podobno za jej zgodą, i na rączych koniach wymknęli się z obozu. Nie wiem, czy ich ściągano. Po kilku tygodniach wróciła do nas przygnębiona i pełna wstydu. Ruxton porzucił ją. U Indian Wron, naszych zaciekłych wrogów, znalazł inną dziewczynę i wziął ją za żonę.

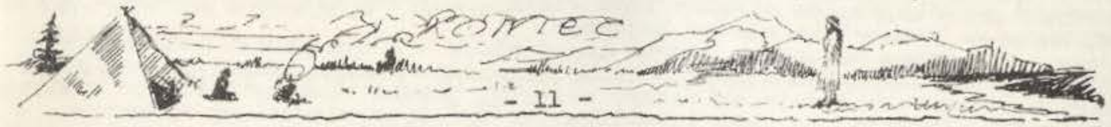

Wyprawa . .

Gdzieś na morzach... przed kilkoma laty...

Dzień był cichy, słoneczny i wesoły. Żadna chmurka nie plamiła nieba, żadna fala nie mąciła szafirowego morza. Peryskop wolno pruł wodę, zostawiając biały i pienisty ślad trójkąta.

Jerzy pochłaniał wzrokiem te widok; upajał się kolorytem nieba, morza i słońca, zdawał się dzieli swą radość, radość istnienia, z wesoło igrającymi dokoła peryskopu delfinami.

Obraz ten za chwilę znikł. Po spuszczeniu peryskopu oczy z trudnością przyzwyczajają się na nowo do światła nikłych żarówek elektrycznych. Wzrok Jerzego pada na manometry głębokości, jużto na ciche, pół-senne sylwetki sterników, na zgorzkniałą twarz podsłuchowca, poczym przebiega poprzez ciemną długość uśpionego okrętu. Ciszę przerywają jedynie odgłosy głębokiego a niezdrowego snu marynarzy oraz dyskretny szum motorów elektrycznych.

Wolnymi krokami przechodzi Jerzy przez centralę. Daje rozkazy do pomp, wydaje dziesiątki drobnych zarządzeń, - myślą jednak jest bardzo daleko. Operacja, którą okręt ma przeprowadzić na zajutrz, pochłania całkowicie jego umysł przenosi wszystkie myśli do miejsca "wielkiej niewiadomej".

"Góra peryskop"! - Oderwać się chociaż na chwilę, zapomnieć, ukoić widokiem piękna i spokoju nerwy nadszarpnięte dwoma tygodniami patrolu.

Ten sam obraz, te same delfiny brykające w słońcu, to samo niebo, a morze jeszcze bardziej niebieskie i piękniejsze. Na zachodzie jednak ukazały się lekkie chmurki nad horyzontem i zwolna poczęły się skłębiać, rosnąć, potężniejąc. W swawolnym igraniu delfinów można zauważyć coś nerwowego , coś nienaturalnego. Mewy już zniżyły lot, jakby szukając schronienia u lekko marszczącego się już morza, aby za chwilę rzucić się w górę w nerwowej ucieczce przed zbliżającym się niebezpieczeństwem.

Nadchodzi sztorm. Jeżeli będzie długotrwały, operacja może się nie udać. W ostatnim brzasku widać jeszcze przez peryskop ciemne zarysy rosnącego w oczach horyzontu i kłęby kotłujących się chmur. Silne kołysanie oraz rzucanie okrętu na burtę daje przedsmak tego co nadchodzi.

Uderzenie w uszy, pęd świeżego powietrza, które w pierwszej chwili działa jak narkotyk , bol nadmiernie pracujących płuc przy raptownej zmianie ciśnienia - i okręt przechodzi z podwodnego trybu życia na nawodny.

Grzebienie fal, rwane przez wiatr, niesione ponad wodą, uderzają o burty pomostu, rozbijając się na pył. Biją nieprzyjemnie i boleśnie w twarz stojącego na pomoście Jerzego. Wiatr potężnieje, rośnie fala i wzmaga się rzucanie okrętu. Chmury coraz bardziej zniżają się, gromadząc się w ciężkich zwałach, to znów rozpraszają swe szeregi, jak armie szykujące się do boju. Pierwsza fala przelała się przez pomost. Przykryła okręt. Za chwilę druga, trzecia. Z zadziwiającą szybkością rozpętują się żywioły, grożąc zagładą wszystkiemu, co ośmiela się im przeciwstawiać.

Nie widać nic. Czarne postrzępione kosmyki chmur chylą się ku spiętrzonemu morzu, łącząc się w uścisku i wychylając swe okrutne ramiona ku walczącemu z nim okrętowi.

Okręt "sztormuje", redukując szybkość do minimum. Ponure i przeciągłe wycie wiatru, huk i trzask rozbijającej się fali, tony wody lejącej się poprzez kiosk do wnętrza okrętu, wytężone do ostateczności oczy przemoczonych obserwatrów - oto obraz okrętu podwodnego walczącego o byt.

Nad mapą tymczasem chylą się dwie przygarbione sylwetki - dowódcy i nawigatora. Wykreślają kursy, odmierzają mile, obliczają wszystkie pro i contra.

- Jeżeli da Bóg i sztorm uspokoi się, o świcie forsujemy wejście - mówi dowódca głosem spokojnym a stanowczym. - Zmienić kurs na południowy wschód zbliżyć się do portu na odległość 10 mil.

Ranek nazajutrz wstaje słoneczny i cichy. Jedynie długa, martwa fala świadczy o zmaganiach nocy ubiegłej.

Szerokie wejście portowe nęci wzrok oficera wachtowego, który operuje sprawnie peryskopem. Na okręcie ruch wielki. Poprzez centralę przewijają się marynarze na stanowiska alarmu bojowego.

- Uwaga chłopcy - odzywa się dowódca - w tym porcie schronił się przed atakami lotnictwa konwój nieprzyjacielski. Naszym zadaniem jest wejść do portu i przez zaskoczenie zniszczyć eskortę, poczem rozprawić się ze statkami handlowymi. Zadanie nie jest łatwe. Musimy być przygotowani na najgorsze. -

archiwum

dokończenie str. /

Tu zatrzymał się, spojrzał na twarze swych podwładnych. Przeniknął do serc, które w tym momencie biły jednakowym tętnem.

- Idziemy - zakończył, widząc oczy wszystkich iskrzące się zapałem. Na okręcie cisza kompletna. Ostrożnie, na małej szybkości podchodzimy coraz bliżej celu - wejścia portowego. Szybkie obejrzenie horyzontu, parę namiarów lądu dla określenia miejsca i - "peryskop dół" - aby za chwilę podnieść go i skonstatować, że odległość zmniejsza się, że gra o wielką stawkę - życie okrętu i kilkudziesięciu ludzi - zaczęta, z dofnąć się już nie można.

Naprężenie nerwowe rośnie. Oczy załogi wpatrzone w dowódcę. Słuch natężony. Oby tylko czegoś nie przeoczyć, oby tylko nie pominąć jakiegoś rozkazu. Okręt stał się wraz z jego ludźmi jedną maszyną, gdzie każde kółeczko zazębia się z drugim, gdzie od wysiłku i nadludzkiej uwagi każdego z załogi zależy, czy ujrzymy lub nie ujrzymy już światła dziennego.

Mila, pół, oztery kable, już niemal dziób przechodzi wejście. Nagle: szarpnięcie okrętu, zgrzyt żelastwa o burty, potężne dwa wybuchy, sypanie się szkła żarówek, silry trym na dziób, potem na rufę. I cisza. Bezowocne rwanie śrub ukazuje grozę sytuacji. - Jesteśmy unieruchomieni w sieci.

- Motory całą naprzód! Może uda się przedrzeć. Próżny trud. Okręt szarpie, rwie, kręci się. Jednak silne więzy potężnej sieci trzymają go kurczowo na tej samej głębokości. Każda sekunda walki o życie wydaje się rokiem, każda minuta wiekiem.

- Motory całą wstecz! Jedyna szansa. Bardzo znikoma. Zgrzyt ponowny po kadłubie, jeszcze jedna mina eksploduje gdzieś u wejścia. Rufa porwana śrubami drze się w górę. Wyrzuci na powierzchnię - będziemy straceni. - Załoga na rufę! Przycisnąć rufę! Głębokość utrzymana. Jesteśmy wolni! Góra peryskop! Nic nie widać. Peryskop zalany. Góra drugi raz! Kontrtorpedowiec wychodzi z portu! Uwaga na aparatach. Pal! Prawo na burt! Schodzimy na dużą głębokość. Minuty oczekiwania - - raz, dwa, trzy wybuchy - trafiony!

Zabiły serca, zaśmiały się oczy. - Nie chodzić po okręcie! - Zatrzymać wszystkie mechanizmy! - Zbliża się od strony portu - melduje podsłuch. Drugi kontrtorpedowiec wychodzi, zapewne, aby ratować rozbitków - pociesza się każdy. Nadzieje jednak okazują się płonne. Pierwsza seria bomb głębinowych zatrzęsła okrętem. Wkrótce druga, trzecia, ... dziesiąta. Polowanie zaczęte. - Oby tylko niedługo - odzywa się ktoś. - Więcej nie może rzucić, nie może - odpowiada drugi. - Cisza na okręcie! Nie rozmawiać! Ster prawo na burtę! - Głos dowódcy.

Po parogodzinnym bezskutecznym bombardowaniu, śruby nieprzyjacielskiego kontrtorpedowca wreszcie oddalają się. Wychodzimy na peryskop. Ściemnia się. U wejścia do portu ruch wielki,. Motorówki, łodzie ratunkowe, parę tratew, plamy oliwy - są widocznym znakiem naszego sukcesu.

A.K.

/Druga odpowiedź Jerzemu/ ... *dyskusji ciąg dalszy* ...

Tym razem dzięki łopatologii cynizm Jerzego poszedł w odstawkę, co czyni całą odpowiedź przyjemniejszą.

Nie przekonuje mnie, by cynizm był dowodem myślenia logicznego. Cynizm to pewna maniera uczuciowego podchodzenia do każdej sprawy, oczywiście negatywnie, co zawsze musi osłabiać obiektywne, rzeczowe ujęcie tematu. Dyskutować rzeczowo to znaczy rozważać sine ira et studio, na zimno, spokojnie, rozsądnie, bez przymieszki uczucia. Cynizm to poza, a tej raczej strzec się należy. Cynik najczęściej w nic nie wierzy, ze wszystkiego kpi; my zaś z wiarą i troską o naszą sprawę chcemy mówić o wadach i zaletach naszej pracy.

Przyznaję, że w poprzedniej odpowiedzi pozwoliłem sobie na personalne wycieszki, czy demagogiczne chwyty, ale Jerzyku - zrobiłem to celowo - by cię chwicić za "ziobro". Wierzę w robotę harcerską i nie lubię, jeżeli mi się ją cynicznie ośmiesza, nie podchodząc rzeczowo do wysiłku, jaki bezspornie spotykamy w licznych polskich środowiskach emigracyjnych.

Pozatem, jakoś nie mieści mi się w głowie, by cała emigracja, wszystkie jej wysiłki, zabiegi, trudy naszych aktorów - w ogóle wszystko - jak chce Jerzy - było pozbawione wartości. Potępianie wszystkiego w czambuł dowodzi, że nie wiemy czego chcemy i nie umiemy znaleźć kryterium oceny, miary, wedle której mamy orzec co jest dobre a co jest złe.

Oczywiściet takim łatwym tupetem potępiania wszystkiego najczęściej szafują młodzi i tę jurną młodość zdradza w swych artykułach Jerzy. Szkoda tylko, że występuje pod pseudonimem i do tego z przymiotnikiem "święty".

Podoba mi się jednak odważna krytyka i jeżeli nie będziemy sobie osobiście skakać do oczu, a poważnie i rzeczowo dyskutować, może coś z tego wyjdzie: odezwą się harcerze z Ameryki, Australii, Argentyny, Francji i zamglonej Anglii - zabiorą głos w poruszonych sprawach i dowiodą, że myślą.

Jeszcze o pseudonimie, który mnie sprowokował do personalnych wycieczek w poprzednim artykule. Chowanie się za parawan pseudonimu a do tego "świętego" wydaje mi się za mało odważne, jakby za chęć nawymyślania wszystkim bez przyjęcia na siebie odpowiedzialności za to co się powiedziało. W tym wypadku podanie swego nazwiska lub b. ziemski pseudonim uważałbym za słuszniejsze.

Przyznaję otwarcie, że tezy sformułowane w nrze 12 na str.10 bardzo mi odpowiadają i mam nadzieję - będą punktem wyjścia do dyskusji w kołach instruktorskich.

Chciałbym, byśmy wrócili do zagadnienia, dlaczego osiągnięcia harcerzy na emigracji są znikome i jeżeli tak jest istotnie, gdzie l e ż y przyczyna i jak temu zaradzić.

Od kilku lat nie mam kontaktu z drużynami i ciekawi mnie jak w rzeczywistości wygląda obecnie praca harcerska w drużynie emigracyjnej. Może któraś z drużyn londyńskich lub zza oceanów zechce nam opisać kilka zbiórek drużyny i zastępów, ale tak "bez lipy" i upiększeń dziennikarskich - opis prawdziwej zbiórki, która się odbyła w rzeczywistości a nie w wyobraźni piszącego.

Czytywanie, nawet uważne, Bądź Gotów nie daje mi w tej chwili obrazu pracy harcerskiej w terenie, jakże różnorodnym!

Czyżby się w terenie nic nie działo, czy też harcerze - niepiśmienne bractwo - nie czytywali Bądź Gotów i nie umieli władać piórem?!!!

Czy komendy terenowe mają referentów prasowych i co oni robią?

Czy w drużynach i zastępach prowadzi się jakąś ajcję zjednywania nowych czytelników i czy w ogóle któryś zastęp może się nam pochwalić, że nasze artykuły dyskusyjne wywołały ożywione sprzeczki, były tematem zbiórek?

Od kilku numerów idzie ciekawy kącik kryptograficzny prowadzony przez A. Berezyniaka. Jakoś dotychczas nie otrzymaliśmy - bo chyba redakcja byłaby ogłosiła jakieś odpowiedzi czy rozwiązania szyfrów. Wydaje mi się, że to może pasjonować chłopców i posłużyć za temat zbiórki zastępu.

Pozatem wydaje mi się, że cała praca harcerska - sądzę na podstawie lektury Bądź Gotów - wisi gdzieś w próżni, podsycana sentymentalnymi wspomnieniami na temat pracy w Polsce sprzed 1939. A przecież od tego czasu wiele lat minęło, żyjemy wśród obcych, działamy w kolebce skautingu i nie wiem czy staraliśmy się skorzystać z tej okazji, czy mamy jakieś serdeczne kontakty z obcymi drużynami?... Bo że komisarze zagraniczni nas nie uznają, mało mnie to wzruszą, natomiast młodzież powinna się razem stykać i poznawać nasze problemy. Czyżbyśmy się bali, że obce wpływy będą mocniejsze od naszych?!

Spodziewam się, że teren ożywi się i odpowie mi na te różne pytania, wówczas dowiemy się, że teren żyje i praca harcerska wre.

R. Januszkiewicz

archiwum

KĄCIK KRYPTOGRAFICZNY.

Wróćmy na chwilę do poprzedniego numeru. Przede wszystkim mała poprawka: na rys.nr.3. w czwartej kolumnie pionowej między literami K i C zamiast N powinno być M. Gdybyśmy chcieli przesłać nasz tekst za pośrednictwem radia lub zwykłego telegrafu, to musielibyśmy przepisać go w grupach o jednakowej ilości liter, n.p. w grupach 5 - literowych, dlatego że opłaty za każdą grupę 5 - znakową wynoszą tyle co za każdy pojedynczy wyraz w telegramach niezaszyfrowanych.

Rozwiązanie poprzedniego szyfrogramu nie nastręczyło chyba wiele trudności. Kolumienki pionowe trzeba przedstawić jak na rys.nr.4. Otrzymamy wówczas nasz pierwotny tekst otwarty: P o l a k i e m b y ć t o ż y ć b o s k o i s z l a c h e t n i e. Przypuszczam, że trochę trudniej było z zamianą kluczy cyfrowych na w yrazy. Oto rozwiązanie:

P	O	L
A	K	I
E	M	B
Y	Ć	T
O	Z	Y
Ć	B	O

S	K	O
I	S	Z
L	A	C
H	E	T
N	I	E

Rys. nr. 4.

I. 7 6 10 8 9 1 5 4 3 2
p o w s t a n i e c

II. 6 1 5 4 3 2
t a n i e c, ale mogą być inne n.p. z a t o k a
6 1 5 4 3 2

III. 7 8 11 10 9 12 2 1 13 3 6 5 4
p r z y r z e c z e n i e

IV. 8 1 6 3 2 9 7 4 5
p a m i ę t n i k

Grecki system przesyłania wiadomości tajnych wypisanych na wąskim pasku nawiniętym na laskę, jest ciekawy tylko z historycznego punktu widzenia, jako najstarszy znany nam system przestawień literowych. Nie znalazł on szerszego zastosowania, gdyż jest łatwy do rozwiązania, a przy tym posługiwanie się wąskim paskiem i laską jest dość niewygodne. Można poprzestawiać litery tekstu sposobami znacznie prostszymi. Jest ich wiele i są one różnorodne. Zacznijmy od najprostszego:

Przed szyfrowaniem musimy obliczyć z ilu liter składa się dany tekst. Potem na kratkowanym papierze wyrysować prostokąt o takiej ilości kratek ile jest liter w tekscie. Prostokąt winien być jak najbardziej zbliżony do kwadratu Do każdej kratki prostokątu wpisujemy po jednej literze w kierunku poziomym. Potym numerujemy kolumny pionowe według umówionego klucza, przestawiamy je w kolejności cyfr i otrzymany w ten sposób tekst przepisujemy w grupach pięcio - literowych. Jako przykład niech nam posłuży nasz tekst z rys.nr.4: "Polakiem być to żyć bosko i szlachetnie"; składa się on z 33 liter, czyli da się zmieścić w kwadracie utworzonym z 36 kratek /6 poziomo x 6 pionowo/. Teraz rysujemy kwadrat / 6 x 6 / i wpisujemy weń nasz tekst. Pozostałe puste trzy miejsca uzupełniamy literami X. Nad kwadratem umieszczamy cyfry klucza przestawieniowego: 6 1 5 4 3 2 jak na rys.nr.5. i odpowiednie kolumny pionowe przestawiamy w kolejności liczbowej, wpisując pionowo najpierw litery kolumny 1, potem 2, 3, itd. jak na rys.6, Otrzymany tekst /rys.6./ przepisujemy w grupach pięcioliterowych:

o i k a l, p m t ę y, b e ż o b, ć y o k z,

s i o s a, t e h c l, i x x x e n,

6	1	5	4	3	2
P	O	L	A	K	I
E	M	B	Y	Ć	T
O	Ż	Y	Ć	B	O
S	K	O	I	S	Z
L	A	C	H	E	T
N	I	E	X	X	X

RYS. Nr 5

Aby odczytać ten tekst, musimy najpierw wpisać go do kwadratu z kolumnami ponumerowanymi 1,2,3,4,5,6, /rys.nr.6./ A potem przestawić je według klucza 6,1,5,4,3,2, /rys.nr.5./

A co zrobić, jeżeli klucza nie mamy? /przypomnijmy, że kryptolog nigdy nie ma klucza i szyfry r o z w i ą z u j e, to znaczy, że klucz musi sam odtworzyć/.

W tym wypadku trzeba najpierw tekst szyfrowy wpisać do kwadratu /6x6/ jak na rys.nr.6, potem wyciąć osobno każdą kolumnę pionową i umieszczać je obok siebie tak, aby dały sylaby lub pary liter możliwe w słowach polskich np:

1	2	3	4	5	6
O	I	K	A	L	P
M	T	Ć	Y	B	E
Ż	O	B	Ć	Y	O
K	Z	S	I	O	S
A	T	E	H	C	L
I	X	X	X	E	N

RYS. NR 6

6	1
p	o
e	m
o	ż
s	k
l	a
n	i

/możliwy początek słowa/
/możliwy koniec słowa /.

Bardzo pomocną w naszym przykładzie jest ostatnia kolumna pozioma, gdzie po odrzuceniu "X" -ów pozostaną litery: I E N, z których łatwo można ułożyć słowo, względnie końcówkę "n i e". To nam da odrazu porządek trzech kolumn pionowych 6 I 5. Spróbujmy teraz rozwiązać następujący tekst szyfrowy:

IAÓNB PGNNW SEAAZ IŁGIS KOBOI NADŁO WYWCŁ ĘAYZI OSTAS IWŁAO

ĘOWRN DAZIM WSNEX XXXUK XX /jest to początek jednego z listów Sobieskiego do Marysieńki/.

A. Berezyniak

PIEŚŃ O MORZU POLSKIM

Or-Ot

Głuchy pomrok przelata głębię morza siną,
Na dnie Bałtyku dzwonią wojsk prawiecznych zbroje:
Kocham cię! Tyś jest moja, o polska kraino!
Tyś jest moja! — grzmi morze — a ja jestem twoje!
Twój duch, Polsko, był moją, a ja twoją strażą!...

Tak Bałtyk szumi brzegom i upada twarzą
Na piaski i do piasków piersiami przywiera...

O, morze! Dziś bohater wita bohatera!
Dziś żołnierz, co do ciebie pątował od wieka,
Co jeszcze z bitew świeżych świeżą krwią ocieka,
Tę krew obmyje w tobie i tym ze krwi chrzestem
Powie ci: „Jestem!" a ty szumisz mu: „Jestem!"
I gdy nasze chorągwie w wodach twych zanurzy,
Gdy się fala Bałtyku ich płomieniem wzburzy,
Gdy polskich armat strzały, jak VENI CREATOR,
Zahuczą temu Bogu, co rozwalił zator
Niewoli, gdy ostatnie ogniwo jej sczeźnie, —
Zagrzmią dzwony w Warszawie, Wilnie, w Lwowie,
w Gnieźnie,
W Krakowie i w Poznaniu, a ich pieśń rozbryzną
Wichry szału radości nad całą Ojczyzną,
Że ty znów jesteś nasze! Morze! twój skrzydlaty
Wiatr niechaj nas poniesie na światy! na światy!
Niech tchem olbrzymów piersi wypełni po brzegi!
Niech da nam pod gwiazdami, na morzu, noclegi
Pełne Boga, niech dni nam da twarde i znojne,
Abyśmy, o Bałtyku! wygrali tę wojnę,
Którą bojują ludy o wieki spokojne!
Grzmij, morze! bij o brzegi! rwij podłe okowy!
Ciskaj na złote piaski białej piany kwiatem!
Gdy zechcesz: z twego łona świat wytryśnie nowy,
A my — znów będziem strażą nad tym dobrym światem.

"Bądź gotów" miesięcznik harcerzy wydaje Główna Kwatera Harcerzy,
Adres redakcji i administracji : 30 Anson Rd., London N.W.2.
Cena nru pojed 9 d. prenumerata roczna 9 szyl. półroczna 5 szyl.

archiwum